

zechciał opuszczać swych wiernych zawsze dzieci. Iwan powrócił na tron po odebraniu takiego wotum zaufania ze strony reprezentacji swego kraju. Działo się to w Rosji w pełni XVI wieku... Wracając po tej historycznej reminiscencji, która nam się mimowolnie, epizodycznie wyrwa, do rzeczy głównej, jakież, zapytalibyśmy raz jeszcze, sens moralny wynika nieubłagany, konieczny, z przebiegu i szczegółów tak zwanego kryzysu ministerialnej prusko-niemieckiej? Sens ważny i wiele znaczący, jakkolwiek ani zaszczytny dla teraźniejszości, ani wrócić dobrze dla przyszłości prusko-niemieckiej.

Po pierwsze wynika jak na dłoni z tego politycznego prawda, że jednym człowiekiem wszytym w organizmie prusko-niemieckim jest ks. kanclerz, że nie jest parlamentarno-konstytucyjnym mężem stanu, ale że jest dyktatorem; że jak bardzo naturalnie i jak się zawsze powtarza w historii, małość otaczających żywiołów stanowi jego wielkość i kusi ją zarażeniem do okazywania jej i stwierdzania kosztem owjej małości.

Po drugie jasnym jest, że poczynna wśród położenia rzeczy zbywać w Niemczech na miejscu dla niepodległych charakterów i niezależnych umysłów, że politycznie cała suma treści społeczeństwa prusko-niemieckiego ściga się do głównego mianownika jednej osoby ks. kanclerza, nie zostawiając nic albo bardzo mało dla siebie. Zaszczynie to bardzo dla osoby i dla dziejowej sławy ks. kanclerza, ale szkodliwie i niebezpiecznie dla przyszłości jego narodu. Wszelkie dyktatury mają tę własność, że dzięki centralizacji całej sumy życia narodowego, sił materialnych i zasobów moralnych narodowych w jedną osobę i narzędziach jej systemu, wysuszają i wycieńczają moralnie i materialnie swe społeczeństwo. Każde jutro dyktatorialnego dzisiaj przedstawia w historii, czy to w starożytnej Macedonii i Grecji, czy to w Rzymie, czy w nowoczesnej Francji, — obraz znużenia, wycieńczenia, demoralizacji, niedostatku samodzielności. Owo jutro przedstawia zawsze obraz czy to niesfornych, czy to nie umiających sobie poradzić małoletnich pozabawionych nadzoru czujnego opiekuna czy surowego ojca. Zadaniem ojca, zadaniem sumiennego opiekuna wychowywać małoletnich na pełnoletnich, nie zabijając w nich uczucia samodzielności, która będzie wielce potrzebną, gdy go nie stanie. Jakież będzie, pytamy, jutro narodu niemieckiego po Bismarckiem dzisiaj, — gdy naród ów odurczy się samodzielnie myśląc o sobie, gdy na wewnątrz rozrosną się kielkujące już teraz ziarna rozstroju, gdy na zewnątrz, jak sam ks. kanclerz powiada, Francja stanie się bündnissfähig a zazdrośni sąsiedzi poczną szukać jej odwetowego przemiernia?

Jest to przedmiot do bardzo ważnych i poważnych zastanowień, nie tyle dla nas naturalnie, ile dla Niemców. Jeżeli zaś co, to z pewnością proces Arnima i przebyta co dopiero kryzys ministerialna dla myślicieli niemieckich godnego zastanowienia do nich dostarczają materiały.

*** Kuryer Poznański** podaje ciekawy dokument, jakim zaszczyliła rejenca tutejsza ks. Antoniewicz a proboszcza z Bina. Dokument ten w dosłownym tłumaczeniu z języka niemieckiego brzmi jak następuje:

Rejenca Poznań, 5 grudnia 1874.
Wydział dla spraw kościelnych i szkolnych w Poznaniu
J. N. 5632/74 IIa.

Dyrektora ubogich w Berlinie przedłożyła nam w polskim języku zredagowane pismo z dnia 26 września r. b., którym Wasza Wielmożność przesłała pomienionej władzy metrykę Franciszki Markiewicz. Waszej Wielmożności

obrazu dość często nawiedza mój domek. Dopieroż zdziwiłaby się ta piękna pani, skoroby ujrzała w składzie swój portret. Podobne kostiumowe obrazy płacą na wagę złota.

— Tej przyjemności nie wyświadcę panu, a nie ma ceny, za którą odstąpiłbym portret, o którym mowa.

— Złoty z pana człowiek, panie rotmistrzu, ale rzeź mi powiedzieć, jak wysoko oceniasz tę panią Dana?

Ryszard brzęknął zniecierpliwiony pałaszem.

— Raz już powiedziałem, że nie sprzedaję obrazu. Proszę o zwrot takowego.

— Tylko pomału i bez złości. Po co to gniewać się i brząkać pałaszem. Alboż zaproponowałem panu sprzedać za dziesięć lub dwadzieścia guldów? Bagatelami podobnymi nie zdobywa się tak wielkiego pana, jakim jest Ryszard Baradlay. Może natomiast zrobimy zamianę? Złaz za ząb, obraz za obraz. Wybór wielki i dowolny.

Ryszard nie mógł wstrzymać się od śmiechu, poczęła bawić go w końcu natrączył się żyda.

— Kto wie, czy w galerii Salomona nie znajdzie się coś takiego, co by przypadło do gustu pana rotmistrza. Proszę jeno się rozpatrzeć. Kupić, nie kupić, potargować wolno.

Mówiąc to poprowadził Ryszarda ku stóśowi nieoprawnych malowideł i poczęł mu je prezentować.

— Tam do wszystkich diabłów, wyrwało się naraz z piersi Ryszarda.

— Aho! zawołał z miną triumfującą tandeciarz. Przecież znalazłszy coś, co zaprawdowało wielmożnego rotmistrza, — a zarazem wydobył z stóśu obraz, na widok którego zaklął przed chwilą Ryszard we wszystkich diabłów, obtarł go z kurzu i oddał rotmistrzowi.

— Tam do licha, wszak to mój portret!

— Podobniutki jak dwie krople wody. Od pół roku spoczywa między rupieciami; pani Dana, jak widzisz, mniej była skrupulatna od pana; pół roku temu jak portret pański przeniósł się z jej sypialni na Por-

zwracamy w skutki tego uwagę na to, że ponieważ władza zupełnie dobrze językiem niemieckim, obowiązany jest podług regulaminu z dnia 23 maja r. 1832 (Dziennik urzędowy str. 195) prowadzić korespondencyjną urzędową z publicznymi władzami po niemiecku. Gdybyśmy się mieli dowiedzieć o nowym wypadku, w którymbyś Wasza Wielmożność niezgodnie z tem postanowieniem miał sobie postąpić, natenczas byłobyś zmuszony naznaczyć na Niego karę porządkową w wysokości 25 talarów. (podp.) v. d. Groeben.

Ka. Antoniewicz, w obec takiego rozporządzenia, ma poczynić stosowne kroki, ażeby bronić przysługujących narodowości polskiej praw.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał posłaństwu dyrektora gimnazjalnemu dr. Fürstch w Jenie order orla czerwonego trzeciej klasy na pętlę.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Ze Średzkiego, 22 grudnia.

(Walne zebranie Towarzystwa pomocy naukowej.)
Wczoraj odbyło się w Środzie walne zebranie Towarzystwa pomocy naukowej powiatu średzkiego. Członkowie zebrali się najpierw w kościele, aby wysłuchać żałobnej mszy św. za duszę s. p. dr. Macieja Kapuścińskiego, który był długoletnim członkiem Towarzystwa; poczem udali się na salę p. Hüttnera, gdzie się posiedzenie odbyło.

Na przewodniczącego obrano p. Grudzińskiego z Drzazgowa, protokół spisał p. Braunek z Zielnika. Sekretarz p. Goździewski z Środy odczytał najpierw protokół z ostatniego walnego zebrania średzkiego, jako też protokół z ostatniego walnego zebrania poznańskiego.

Następnie zdalei rewizorowi sprawozdanie z odbytej rewizji rachunków za r. 1873, a zebrani członkowie udzielili kasyerowi pokwitowanie. Z sprawozdania tego dowiedzieliśmy się, że do głównej kasy Towarzystwa w Poznaniu odesłano około 250 tal.

Nadmienić należy, że z sześciu okręgowych skarbników stanął na temże posiedzeniu tylko p. Braunek z Zielnika; niektórzy z nich nie nadawali nawet składek na ręce skarbnika powiatowego, dla tego też zebranie wyraziło swe niezadowolenie i postanowiło zapłacić ich, dla czego nie przybyli na posiedzenie i dla czego składek nie nadawali. Tłumaczymy sobie wprawdzie powód nieprzybycia tych panów tą okolicznością, że wielkie śniegi, które w tych dniach spały, utrudniły bardzo podróż, skoro jednakże inni członkowie, nie mieszkający w bliskości Środy na posiedzenie przybyli, to tym więcej powinni się poczuwać do tego ci, którzy wchodzą w skład administracji Towarzystwa i dla tego podzielić opinią walnego zebrania, które swe niezadowolenie z powodu ich nieobecności wyraziło. Przy tej sposobności oddać należy uznanie skarbnikowi p. Braunkowi z Zielnika, który bardzo gorliwie zajmuje się ściąganiem składek tak bieżących, jak zaległych, o czem mieliśmy sposobność przekonać się na posiedzeniu.

Przy obradach nad zaległymi składkami uchwalono, aby skarbnik powiatowy zrobił wykaz tych członków, którzy w składkach zalegali i spis taki przesłał odpowiedniemu skarbnikowi okręgowemu z poleceniem ściągania należności. Przy tej sposobności nasuwa mi się na myśl niemiły wypadek, który jednakże poruszyć wypada. Jeden z członków wezwany do zapłacenia zaległych składek kategorycznie oświadczył listownie, że z Towarzystwa występuje i zaległych składek nie zapłaci. Usprawiedliwiamy poniekąd tego członka, bo wiemy, że go dotknęło niezdarstwo, jednakże jeszcze nie w tym niezawodnie stopniu, aby już nie dla tak ważnej sprawy nie mógł poświęcić. Chętniej więc widzielibyśmy choć małą tylko składkę od tego członka, aniżeli jego całkowite wystąpienie. Spodziewamy się, że się jeszcze inaczej namyśli.

Postanowiono także, aby odtąd walne zebrania odbywały się po obiedzie pomiędzy 2 a 3 godziną, a nie jak dotąd przed południem, a to dla tego, ażeby dalej mieszkającym członkom ułatwić przybycie, jako też ze względu na niektórych członków miejscowych, którzy przed południem z trudnością mogą się tylko oddać od swych obowiązków. Delegatami na walne zebranie poznańskie obrano proboszczy ks. Jaskulekiego i ks. Cichowicza.

W końcu posiedzenia poruszono znowu kwestyę, która już na przeszłym posiedzeniu była przedmiotem obrad t. j. mówiono o tem, czy nie należałoby stypen-

zellantasse l. 3. Wyłożyłem zań pięć guldów.

— A za ile odstępujesz mi owo malowidło na własność?

— To portret pański, nieprawda, niepodobna omylić się. Wiesz co, bierz swój portret a zostaw mi panią Dana.

— Bodaj cię licha wzięło — zawołał znużony Ryszard. Przysiągaj, proszę przysięść mi mój portret do domu, a z Danaą zrob, co chcesz.

— A jak będzie z ramami? — zapytał Salomon.

— Z jakimi ramami?

— Obraz przysięgany przez pana był oprawny, pani Dana zaś, nim sprzedała portret pana rotmistrza, ogoliła go z ram. Ramy pańskiego obrazu warte coś także. Może znowu zabawimy się w zamianę. Wiele mam jeszcze rzeczy, które godne są uwagi pana rotmistrza, — między innymi piękną broń, karabale, pałasze...

— Ramy daruję ci, mój Salomonie, broń nie potrzebuję, bo u mnie w domu jakby w zbrojowni.

— Salomon nie żąda darowizny i bacz, by nikomu nie stała się krzywda. Może znajdzie się u mnie coś takiego, czego nie ma w arsenale p. rotmistrza. O ramach już nie mówię. Spodoba się coś wielmożnemu panu, odstąpię mu za bagatelę. Do tej chwili nie jeszcze nie utargowałem, a u nas panuje przesąd, że powodzenie całego dnia zawisło od pierwszego interesu. Skoro pierwszy gość nie da nam utargować choćby nie znaczącej drobnostki, dzień cały dla nas stracony. Dla tego też pierwszy odbiorca ma ten przywilej, że kupuje najtaniej.

Ryszard pozwolił zaprowadzić się Salomonowi do trzeciego pokoju zamienionego w pyszny skład broni wszystkich narodów całego świata.

Grupami poczynają porożkładane egipskie, perskie i medyjskie przybory wojenne, miecze kształtu krzywych noży, wachlarzowe sztandary, łuki, pancerze w formie gitary, helmy amazońskie, etruskie trąby wojenne. W drugiej grupie nieciężka się starogrecka broń, tarcze, tebańskie dzidy, krótkie miecze rym-

dyatów zobowiązuje do zwrotu odebranych stypendyów. Zdaniem p. T., który w tej sprawie dość obszernie mówił, nie można pojąć takiej procedury. Żądanie rewersu od tych stypendyatów, którzy przechodzą w zawód praktyczny, byłoby nieraz dla nich bardzo uciążliwym. — Stypendyaci, jak np. filolodzy lub inni, obejmują swe urzędy po największej części w obec bardzo przykrych stosunków materialnych, bo nie tylko, że początkowo nie albo bardzo małą pensją pobierają, ale nadto walczą z długami, które w czasie swych studiów porobili, gdy im stypendya wystarczyć nie mogły. — Obowiązywanie więc takich ludzi w obec ich smutnych początkowo stosunków jeszcze nowymi rewersami, byłoby oczywiście dla nich bardzo przykrem.

W skutek spóźnionej pory nie uchwalilo zgromadzenie nie stanowczego w tej mierze. My zaś dodamy, że jakkolwiek słuszne były wywody p. T., ażeby nie żądać od stypendyatów rewersu, to przecież nie wynika ząd i tego też nie twierdził p. T., aby stypendyaci nie mieli być członkami Towarzystwa Pomocy Naukowej. Owszem na stypendyach dawniejszych ciąży ten święty obowiązek, aby do Towarzystwa należeli i w miarę swych stosunków kasę Towarzystwa zasilali. O ile jednak wiemy, nie wszyscy stypendyaci dawniejsi poczuwają się do tego obowiązku. Smutna to rzecz i nieusprawiedliwiona nieczem niewdzięczność, pociesza nas tylko, że są to wyjątki.

W końcu oddać winniśmy uznanie przewodniczącemu p. hr. Grudzińskiemu, który bardzo gorliwie pracuje w tej ważnej sprawie, jaką jest Towarzystwo Pomocy Naukowej.

Wiedeń, 20 grudnia.

(Dalszy ciąg rozpraw w Izbie deputowanych względem Rady szkolnej galicyjskiej. — Mowy Dunajewskiego i Gulewskiego z jednej strony, a Kowalskiego, Kallira, Szwedzickiego i Suesasa z drugiej. — Interpelacja Chranzowskiego. — Rozprawy na posiedzeniu 17 b. m. toczące się Izba robotników. — Porządek gabinetu w dniu 18 b. m. — Obrady w Izbie panów.)

○ Po mowie posła Czerkaskiego, która w ostatnim liście wam podałem, przemawiał za przyjęciem proponowanej przez wydział budżetowy uchwały, żądającej ściśnienia zakresu działania Rady szkolnej galicyjskiej, p. Kowalski w imieniu partii świętojurskiej. Mowa jednak jego była bardzo słaba, tak pod względem formy jak treści, i z małą uwagą słuchana przez Izbę, a chociaż duchem denuncjatorskim choć w mniejszym stopniu niż przemowa ks. Juzycyńskiego, o której dawniej wam pisałem. Mowa donosiła najprzód Izbie, że gdy w sejmie galicyjskim sprawozdawca przedstawiał sejmowi w dniu 16 grudnia 1865 r. projekt statutu Rady szkolnej galicyjskiej, wykreślił był, że wydział sejmowy układający ten projekt, wziął sobie za wzór urządzenie polskiej komisji edukacyjnej; z naciskiem nalegał, iż należy przyszłe pokolenia wychowywać w miłości ojczyzny i w tradycjach narodowych. Mniemał p. Kowalski, że taką denuncjacją przedtawi w obec wiedeńskiego parlamentu w bardzo złym świetle urządzenie owiej Rady. Dalej w odpowiedzi na przypomnienie uczynione przez posła Czerkaskiego, że ów statut Rady szkolnej galicyjskiej został przyjęty i zatwierdzony przez cesarza i Radę państwa na mocy układu między deputowanymi galicyjskimi a rządem i ciałem ustawodawczym, rzekł p. Kowalski, że to nie ma żadnej wagi, bo on przy tym kompromisie nie był. Sofistycznym wywodem starał się udowodnić, że statut ów powstał w sposób nie legalny i nie jest zatwierdzony przez ustawy państwowe, bo w tych oświadczeniach tylko wyraźnie, „iż ma pozostać nienaruszony.“ Następnie rozszerzał się w rozważeniach zarzutach, których bezzasadność już wykazano, iż Rada szkolna galicyjska krzywdzi narzecze ruskie w szkołach ludowych, prowadzi propagandę polską, a nawet w obec jawnego wszyskiego składu Rady szkolnej galicyjskiej — złożonej z namiestnika cesarskiego i jego zastępcy, z dwóch duchownych powołanych przez cesarza, z reprezentantów sejm i dwóch głównych gmin kraju, wreszcie z reprezentantów stanu naukowego i nauczycielskiego — śmiało wyrzec, że w niej nie są reprezentowane ani państwo, ani kościół, ani społeczeństwo, ani umiejętność.

Przed samem zamknięciem przez Izbę rozpraw — w skutek czego mieli przemawiać, z pomiędzy licznych pówł zapisanych do głosu, tylko dwaj posłowie: pan Dunajewski przeciw rezolucji, a pan Kallir za nią — wniosł poseł Razlag wniosek: „wzywa się rząd, aby sejmowi galicyjskiemu na przyszłość jego sesji przedłożył projekt, któryby w ten sposób urządził Radę szkolną galicyjską, iżby odpowiadała także potrzebom ruskiego plemienia i zasadom równouprawnienia wyrażonym w ustawach zasadniczych.“

Za wnioskiem tym danym do poparcia głosowali także deputowani polscy, gdyż, jakkolwiek był on niesłuszny, albowiem teraźniejsze urządzenie Rady szkolnej galicyjskiej odpowiada zasadom w wniosku wyrażonym, chcieli okazać, iż pragną dyskusji, któraby jeszcze jawniej wyświeciła.

W skutek postawienia nowego wniosku przez Razlaga, przewodniczący p. Rechbauer otworzył za zgodą Izby napowrót rozprawę nad tym wnioskiem. Pan Hanisch, — niemiecki poseł z Czech, — jeden z najcięższych centralistów, — zabrał głos, przedstawiając, że wniosek Razlaga nie może być przyjęty, gdyż uchwalenie ustaw urządzających rady szkolne krajowe należy według konstytucji do zakresu działania rady państwa a nie sejmów krajowych, w czem się p. Hanisch po części pomylił, gdyż, jakkolwiek stanowienie zasad co do urządzania tych władz szkolnych należało do rady państwa, urządzenie szczegółowe tychże władz przynależy ustawie zasadniczej z 14 maja 1869 r. sejmom krajowym. Z swej strony w połowie mylnego twierdzenia wyciągał jeszcze mylniejsze wnioski. Twierdził, iż statut rady szk. gal. jest nadany tylko na drodze administracyjnej, iż rada państwa powinna go usunąć i na drodze ustawodawczej w inny sposób radę szk. gal. urządzić i „prze- to porządek w G. liicy zaprowadzić.“ Na te słowa Hanischa, deputowani polscy i morawscy zawołali: „zrób naprzód porządek u siebie! staraj się, aby w twoim kraju (w Czechach) zapanował porządek i sprawiedliwość!“ Zmieszany tym p. Hanisch zakończył wkrótce mowę swoją, a uchwałę zaprojektowaną przez p. Razlaga, przekazaną została na wniosek p. Herbsta wydziałowi budżetowemu do poprzedniego jej rozstrzygnięcia.

W tymże dniu 11 bm. na wieczornem posiedzeniu komisja budżetowa wniosła odrzucenie wniosku Razlaga i Izba odrzućwszy go przystąpiła do dalszych rozpraw nad rezolucją przez ten wydział zaproponowaną żądającą ściśnienia zakresu działania rady szkolnej galicyjskiej. Napróżd otworzył głos generalny mówca przeciw rezolucji, p. Dunajewski. Jakkolwiek przemawiał z zwykłą mu wymową i żręcznością i w głosie jego było wiele silnych ustępów, jednak mowa jego była więcej polemiczna niż zasadnicza, gdyż musiał walczyć z mówcami poprzednio głos zabierającymi.

Najprzód rozbił, co spowodowało budżetowy wydział do zaproponowania wspomnianej rezolucji, którą nie wchodził bynajmniej w zakres jego działania. Wykazał, że jednym z powodów atakowania rady szk. gal. jest okoliczność, iż na jej czele stoi namiestnik Gólcowski, który nie cieszy się oddawaną sympatią posłów niemieckich na lewicy zasiadających, który to lew podziela z nim namiestnicy Tyrolu (hr. Taaffe) i Dalacji (gen. Kodziej); z tego to powodu wydział budżetowy obcinał niektóre wydatki potrzebne dla tych prowincji, uderzał na ich instytucje. Dalej przedstawiał mowę, że wydział budżetowy, jakoby dla rozzerwania się przy nadnej swej pracy z cyframi, starał się podsycać bezzasadne skargi kilku posłów, którzy się na protektorów ruskiemu ludowi narzucają, i wspierał ich ataki przeciw Polakom. „Mniemałem — rzekł prztem — że sztuka rządzenia zależy na łagodzeniu sporów, jednaniu przeciwników rzeczywistych, a nawet zmysłowych jak w danym wypadku; jakoż nie sztuką rządzenia państwem, ale sztuką burzenia państwa nazwać muszę owe podżeganie plemion jednych przeciwko drugim i rozrywanie całości.“ Pod względem formalnym mowa narzuca, iż wnioski o przekształcenie ważnych instytucji krajowych nie powinny doraznie wychodzić z wydziału budżetowego; w każdym innym parlamencie wnioski tak ważne stawiane są Izbie przez oddzielne wydziały do tego wybrane i po należytem rozważeniu rzeczy. W tej tu nawet Izbie uznano to kilkakrotnie.

W ciągu rozpraw w tej Izbie nad budżetem czyniono tu zarzuty przeciw radom szkolnym w wszystkich prowincjach, podnoszono przeciwko nim skargi oparte na faktach, czyż stawiano od razu wnioski o przekształcenie tychże rad szkolnych? Przeciwnie radzie szkolnej galicyjskiej nie słyszałem tutaj skarg usadowionych i opartych na faktach, iż pozwala szerzyć między młodzieżą książki niemoralne, szkodliwe etycznie i duchowoemu dobru młodzieży a skargi takie rozwodzone tu przeciwko innym radom szkolnym. — Złaz wyciągnąćby można doraźny wniosek: że należy rady szkolne w innych krajach urządzić według rady szkolnej galicyjskiej. „Jeden z niemieckich posłów z Morawii, uważał za rzecz stosowną, uderzając na tak zwane przewileje rady szkolnej galicyjskiej przypomnieć gabinetowi, iż za rządem jest cała masa ludności w Galicji: Nie wiem dobrze, co chciał ów poseł przez to powiedzieć. Jeżeli rozumiał pod tem słowami i podjął się wywołać krwawe cienia z 1846 roku jako ilustracją do tych zasad, które on za liberalne uważa, — w takim razie życzylbym dla dobrej sławy austriackiego zarządu nie wywoływać takich wspomnień. — Inny poseł (Hanisch) na dzisiejszem porannem posiedzeniu odpowiadając na zapytanie, dla czego przed-

ani więcej jak 15 dukatów i przy tem obstarę. Zrobmy interes, panie rotmistrzu. Pan bierz szablę a daj mi za to obraz z ramami i dukata na rękę. Z taką szablą strach mi spać pod jednym dachem.

— Wszak obraz ten zamieniłeś już za mój portret, odparł śmiejąc się Ryszard.

— O! portretu pańskiego za żadne już nie wydam pieniędzy; przeniosę go do mojej sypialni. Pierwszy to raz w życiu spotykam człowieka, który mówi mi: Salomonie, to co chcesz mi oddać za 15 dukatów, warte nie 15, lecz 100 dukatów. O, z takim kawalerem nie zejść się podobno drugi raz w życiu i dla tego rzeź pofolgować prośbie Salomona i nie odbierać mu swego portretu. Daj pan dukata i kwita z nami.

Ryszard naciągnął uległ w końcu.

— Pozwolisz pan, że szablę zawinę w papier. Odeślę ją przez służącego do pańskiego mieszkania. Bógby dał, by odpowiedź pana rotmistrza nie była ostatnią. Gdyby pan rotmistrz miał się żenić, proszę nie zapominać, że skład Salomona zaopatrzony w śliczne, gustowne i rzadkie sprzęty domowe.

— O, ta, którą zamyslałem poprowadzić do ołtarza, nie potrzebuje tego wszystkiego.

— A więc pan rotmistrz chce się żenić z ubogą dziewczyną? Nie zgadzam.

Ryszardowi spieszo było opuścić tandetę, odpowiedział przeto na zapytanie starca pożegnaniem.

— Komu w drogę, temu czas. Niech Bóg prowadzi kochanego rotmistrza. Nie chcę go już dłużej nudzić moimi pytaniami. Salomona wiele wie rzeczy, o których ani śniło się innym ludziom. Pan, panie rotmistrzu, jesteś z złota, nie z żelaza, — nie, z stali damasceńskiej. Zostań takim przez całe życie i pamiętaj o tandeciarzu Salomonie przy „Porcellangasse“ l. 3, boć i on może być ci kiedyś użytecznym.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wszystkiemu uderzają na radę szkolną galicyjską, za-
żalając krótko i wesoło, że należy raz przeciw zro-
bić porządek w Galicji. Otóż muszę mu powiedzieć, że
Polacy od czasu jak biorą udział w tej Izbie w załatwianiu
spraw publicznych, pomimo odmiennej zaprawienia
się na rozwój i ukształtowanie się państwa, popierali
zawsze utrzymanie porządku. Lecz może ich pojęcie
o porządku jest nieco odmienne od pojęcia posła z
Czech. Muszę temu p. posłowi przypomnieć, że jeżeli
czuje w sobie zdolność i siłę do robienia porządku,
niech przedewszystkiem zwróci się do Czech (bawol
bawol) i stara się o zaprowadzenie porządku i spo-
koju, a tym wielkim, oszczędnym i wytrwałym narodem
— ipssissima verba słynnego naczelnika lewicy
— tym wielkim, oszczędnym i wytrwałym narodem,
którego posłów nie widzimy jeszcze w tej wysokiej
Izbie. Tam miałby p. poseł z Czech właściwe pole
do dzielenia w celu przywrócenia porządku. Niech
zaś pozostawi nam, abymy łącznie z naszymi kolega-
mi z Galicji starali się sami o porządek w naszym
kraju. Zresztą pojmuję jeszcze, jeżeli rząd, odpowie-
dzialny za porządek i mający odpowiednią siłę, pod-
nie się w razie potrzeby okrzyk o utrzymanie porządku,
ale jeżeli pojedynczy poseł całego, wielkiego i ciężko
dotkniętego krajowi racza wezwanie do porządku, to
muszę mu powiedzieć: szkoda, że ta siła głosu nie
może za-tapić siły dowodów."

Wreszcie p. Dunajewski przedstawiwszy, iż wia-
domość o zaproponowanej przez wydział budżetowy
uchwale sprawiła bardzo przykre w całej Galicji wra-
żenie, rzekł: "że reprezentacja kraju użyje wszystkich
prawych środków, aby utrzymać to, co kraj w 1867
roku otrzymał od cesarza."

Generał mowa za rezolucją p. Kallir, izrael-
ski bankier z Brodów, tłumaczył się najprzód, że ude-
rza na radę szkolną galicyjską, nie ma bynajmniej
zamiaru atakować przewodniczącego w niej, namiestni-
ka hr. Góluhowskiego, ani osób ją składających, lecz
tylko samą instytucję. Twierdził, że radzie tej szkol-
nej nie chodzi bynajmniej o zakładanie szkół w ogóle,
ale o zakładanie szkół polskich i polonizowanie szkół
niemieckich; nauka jest dla niej rzeczą podrzędną (za-
przeczenie z prawicy), a głównym celem wychowanie
młodzieży na patriotów. Sejm galicyjski uchwalił
nawet ustawę, mocą której w gimnazjum w Brodach
miały być nauki wykładane nie w niemieckim ale
polskim języku. Cóż więc powinien uczynić rząd w obec
fanatycznego dążenia rady szkolnej galicyjskiej do wy-
parcia języka niemieckiego ze szkoły? Na pytanie to
odpowiada uchwała proponowana przez wydział bud-
żetowy.

Czyż p. Kallir oskarżając radę szkolną galicyjską
o polszenie szkół w Galicji zapomnieliśmy że na
moc rozporządzenia cesarskiego, kontrasygnowanego
przez całe ministerium tak nazwane „mieszanejskie“,
zaproponowany został język polski jako wykładowy
w wszystkich klasach szkół średnich galicyjskich, w u-
niwersytetach krakowskim i lwowskim, a także w urzę-
dach i sądach, gdy poprzednio był zawsze wykładowym
w niższych klasach szkół? Czyż zapomnieliśmy, że według
ustaw nie rada szkolna lub sejm, lecz gmina orzeka
w jakim języku mają być wykładane nauki w szkole
ludowej? Czyż zapomnieliśmy, że Galicja zamieszkuje
narod polski, a nie niemiecki, dla tego gminy zaprowadziły
język polski w swych szkołach ludowych, a rząd zapro-
wadził w szkołach średnich i wyższych? Dobrze o tem
wszystkiemu wiedział p. Kallir i z tem się zupełnie zgad-
zał jako z rzeczą konieczną i naturalną gdy zasiadał
w sejmie galicyjskim. Dopiero gdy sejm uchwalił we-
zwać rząd o zniesienie wolno-handlowego okręgu bro-
dzkiego, nie mającego dziś żadnego powodu bytu, a
szkodliwego bardzo dla kraju, gdyż przemysłnictwo
z Brodów demoralizuje całą okoliczną ludność i nie
mogą się podnieść ani sąsiednie miasteczka galicyjskie
ani fabryki — wtedy p. Kallir opuścił ławy sejmowe
i zapomnieliśmy, że Galicja, w której się zbgacił jest kraj-
em polskim, a teraz obraża się w Wiedniu nie o to,
że ją polonizują, bo polonizować polskich krajów nie
potrzeba, lecz o to, że jej nie germanizują. Mniema,
iż się tem zastępy swę, nowe przybranej ojczyźnie i
z jej pomocą zdola utrzymać handel przemysłowy
w Brodach. Takiego to potężnego środka chce użyć
do tak małego celu!

Wystąpił jeszcze z kilku zarzutami przeciw radzie
szkolnej galicyjskiej p. Szewdzicki z partji świto-
jurskiej, a bezzasadność tych zarzutów wykazał po-
nim przemawiający p. Gniewosz. Późem zabrał
głos sprawozdawca komisji budżetowej p. Suesa.

Gdyby starał się udowodnić, iż szeroki zakres dzia-
łania rady szkolnej galicyjskiej nie zgadza się
zdaniami jego, z odpowiedzialnością ministra oświece-
nia za cały zarząd zakładami naukowymi przed radą
państwa — zdanie to, jakkolwiek nieuzasadnione jak
to wykazywali poprzedni mówcy — nie miałoby w so-
bie nic wstrętnego. Ale pan Suesa wolął za śladem
p. Kallira i Szwedzkiego iść drogą denuncjacji. —
Najprzód zawiadomił Izbę, że książeczka, którą ma
w ręku, znajduje się w bibliotekach szkół galicyjs-
kich, zapewne z wiedzą rady szkolnej krajowej. W książ-
eczce tej, noszącej napis „Siedem wieziorów“, jest
w siódmym wieczorze dla włośian nauka, którą tak
z polskiego na niemieckie wytłumaczył: „Musicie wie-
dzieć, że przed stu laty, gdy w innych krajach wło-
ścianom źle jeszcze bardzo było, sejm polski wydał
sławna ustawę, zwaną konstytucją 3 maja, mocą której
włościanie, odznaczający się miłośnością ojczyzny, mieli
być corocznie do stanu szlacheckiego podnoszeni itd.“
dalej w książeczce tej powiedziano: „i właśnie dla tego
Polskę podzielono.“ W innej książeczce wydanej
w Krakowie w 1872 r. pod napisem „Wieczory pod
lipą“ jest drz woryt, jak ks. Józef Poniatowski wy-
pędził Austriaków z Galicji. Ukazywały te książeczki,
dostarczane mu przez świętojurskich, a bez żadnego do-
wodu, że pochodziły z biblioteki szkolnej, sam przy-
znał, że nie można na tym fakcie opierać oskarżenia
przeciw radzie szkolnej krajowej. „Lecz — mówił da-
lej — czy jaka władza w silniejszy czy tendencyjny spo-
sób urząd swój sprawuje, można to osądzić, jeżeli się
przyprzążył jej postępowaniu w jednej jakiej sprawie.“
Po tym wstępie rozwiódł się szeroko zestawiając fak-
ta i daty w tendencyjny sposób i takowe fałszując,
dla czego to rada szkolna krajowa nie Rustia,
p. Antoniewicza, ale innego Rustia, p. Barwicza, mia-
nowała dyrektorem gimnazjum w Drohobycu. Wę-
dług jego mniemania, uczyniła to dla tego, że p. An-
toniewicz należy do partji „wierno-konstytucyjnej“, a
p. Barwicz do partji polskiej, opozycyjnej. Tego
mniemania swego niczem nie udowodnił, a zapomnieliśmy
dodać, że p. Barwicz już poprzednio był dyrektorem
szkół. Z całej tej sprawy jak i z wielu innych, moż-
naaby radzie szkolnej zarzucić, że nie postępuje dość
energicznie i zlekka odpowiada tożna podania stron,
to na zapytania ministerstwa. Lecz zarzut ten tyczył-
by się o najwięcej jedną lub drugą osobę wchodzą-

cą w skład rady, a nie zasady i statutu, na mocy któ-
rego jest uorganizowana.

Chociaż przedstawienie p. Suesa sprawy droho-
byckiej zawierało wiele fałszów i niesłusznych oskar-
żeń rady szkolnej galicyjskiej, jednak minister oświe-
cenia p. Stremayr nie uczuł potrzeby wystąpienia w
jej obronę, a przynajmniej odparcia fałszywych oskar-
żeń, jakkolwiek on tylko jeden mógł po zamknięciu
rozpraw głos zabrać. To zamilczenie p. Stremayra
oburzyło deputowanych polskich, bo jakkolwiek może
sobie życzyć zagarnięcia w swą rękę władzy, którą
posiada dzisiaj rada szkolna galicyjska, jednak obowi-
żkiem jego było odezwać się o oskarżenia rzucone na urzą-
d należący do jego wydziału, gdy wiedział, jak oskarżenia
ta była niesłusznymi.

Gdy w końcu przyrzucał pod głosowanie
rezolucją, żądającą ścieśnienia zakresu działania rady
szk. gal., przyjęła ją większość Izby. Przeciwno re-
zolucji głosowali tylko deputowani polacy, morawscy i
partja Hohenwarta.

Jakkolwiek ta uchwała Izby nie będzie miała na
teraz i na dość długi czas żadnego skutku,
jednak oburzyła ona całą delegację polską przez swoją
niesłusznosc a więcej jeszcze przez sposób, w który
tak niesłuszną uchwałę przeprowadzono.

Podczas rozpraw budżetowych jeszcze na posie-
dzeniu 9 bm. wystosował poseł Chrzanowski do
rządu interpelację, popartą przez całą delegację pol-
ską a wzywającą, aby minister rolnictwa, do którego
także należy wydział górnictwa, polecił wykonać w
Galicji kosztem skarbu bliższe poszukiwania górnice
celem zbadania głębszych warstw ziemi w tym kraju
i wykrycia znajdujących się w nich bogactw mineral-
nych.

Interpelant przypomniał, iż sejm w r. z. uchwałę
swoją zaważwał rząd, aby polecił wykonać poszukiwa-
nia geologiczne i górnice w Galicji, a na wezwanie
to odpowiedziano sejmowi w r. b., że minister skarbu
zarządził już poszukiwania. Lecz interpelant wykazał,
że minister skarbu polecił badać tylko pokłady solne
na wschodnio-północnym stoku Karpat w Galicji
wschodniej i jedynie w interesie tamecznych warzelni
solnych skarbowych. Przytoczył przytem polecenie mi-
nistra skarbu, wykazywał potrzebę czynienia poszuki-
wań górnich w całym kraju, tem więcej, że poszlaki
geologiczne wskazują, iż na płaszczyznach tak zachod-
niej jak wschodniej Galicji leżą miejsca właściwe
do wykonania bliższych poszukiwań za pokładami wę-
gla kamiennego i innych użytecznych kopalin, a na
te poszukiwania skarbu państwa wydałby co najwięcej
200,000 złr. Wreszcie przedstawił korzyści nie
tylko dla kraju ale i dla skarbu państwa z rozszerze-
nia jednego z ważnych źródeł bogactw narodowych, za-
kończył interpelację w sposób następujący:

„Zważając, iż c. k. rząd nakazał wykonać dawniej
kosztem skarbu państwa z wielką starannością posu-
kiwania górnice i głębokie świdrowania w Czechach,
Morawii i Styrii, a przez to znalezienie tam pokładów
użytecznych kopalin mianowicie węgla, dał popęd do
rozwoju przemysłu w tych krajach, zważywszy, że byłby
już czas uczynić co w tym względzie dla Galicji, tem
więcej, że jest także nadzieja, iż w r. b. pomyślnego
rezultatu, żywszy ruch na kolejach żelaznych i powie-
kszony z nich zysk, umniejsząby ciężar leżący skarbu
a powstały z pogorszenia przez państwo procentów od
kapitałów użytych na budowę tych dróg żelaznych, —
przez to zaś już samo stótkrotnie zwrociłoby się nakłady
na żądane poszukiwania górnice; zważywszy, że bada-
nia zarządzane przez ministerstwo skarbu, nie mają
żadnego związku z żądaniem przez kraj poszukiwa-
niami górnice; celem odkrycia pokładów użytecznych
kopalin, a szczególnie węgla kamiennego; — podpi-
sani pozwalają sobie wystosować do p. ministra rolni-
ctwa zapytanie: czy zamyla p. minister polecić bliższe
zbadanie stosunków geologicznych Galicji ze stanowi-
ska górniczego oraz jak najrychlejsze wykonanie bli-
ższych poszukiwań i głębokich świdrowań w odpowie-
dnie punktach.“

Po ukończeniu rozpraw budżetowych poruszono
w Izbie deputowanych na dwóch jej ostatnich przed fe-
ryami posiedzeniach 17 i 18 b. m. kwestję socyjalną
i kwestję prawną. W skutek petycji robotników wie-
deńskich o przyznanie im udziału w reprezentacji pań-
stwa, oddzielny wydział rozstrząsający tę sprawę, przed-
łożył Izbie wniosek, żądający, aby rząd wygotował
projekt ustawy o „Izbach robotników.“ — Wniosek
ten ogólnikowy nie rozstrzygał, czy Izby wspom-
niane mają wybierać reprezentantów do ciała praw-
dawczego, jak wysyłać Izby handlowe, czy też mają
być tylko władzami pojedynczemi w sprawach robot-
niczych? Wniosek ten wywołał w Izbie żywą dysku-
sję. Poseł Kronawetter, będący naczelnikiem
frakcji socyalistów z pięciu deputowanych złożonej,
w obszernej mowie wyłożył żądanie nie tylko zapro-
wadzenia wyborów bezpośrednich, lecz podatku pro-
gresyjnego o dochodów i od spadków przy zniesieniu
wszystkich innych podatków, zniesienia wojska stałego
a zaprowadzenia milicji czyli obrony krajowej i t. d.
Przyznając, że to wszystko jest dzisiaj prawie tylko
teorią, która jednak z biegiem czasu urzeczywistniona
być musi, przedstawiał, że tańszejsze rządy i konsty-
tucyjne są tylko dla stanu średniego, który wyróciwszy
szlachtę i duchowieństwo, sam chce panować nad
wszystkimi, mianowicie nad stanem czwartym, nad
robotnikami. Izba słuchała spokojnie tej mowy, na
którą potem odpowiadał p. Maksymilian Kübek
i kilku innych z centrum i z lewicy, starając się zbijać
teorie rozwijane przez p. Kronawettera, poczem Izba
odrzucała wszystkie wnioski dalej idące, przyjęła
wniosek wydziału.

Na posiedzeniu 18 b. m. z powodu sprawdzania
wyborów kilku posłów z Wyższej Austrii, toczył się
zacięty spór, czyli beneficjanci duchowi, posiadający
dobra nieruchome, mają głos przy wyborach posłów
z większej własności ziemskiej. Chodziło o tłumaczenie
ustawy wyborczej z 1873 r. dość niejasnej. P. Herbst,
dyktator lewicy, usiłował w ten sposób wytłumaczyć
przepisy tej ustawy, jakoby w nich odmówiono prawa
wyborczego beneficjantom duchownym, którego dotąd
używali. Środek Izby, prawica i ministerstwo byli
przeciw tego zdania. Lecz chociaż gabinet dał tej
sprawie polityczną ważność, chociaż mówca z prawicy
p. Lienbacher w mowie pełnej ironii i żrących do-
cińków zbliż twierdzenia Herbst, a minister Unger,
zdolny mówca i słynny profesor prawa cywilnego
w całogodzinnej przemowie udowodnił, że beneficjanci
posiadający czynne prawo wyborcze wedle tańszejszej
ustawy, — jednak 120 głosami przeciw 116 odmówio-
no im tego prawa, a przyjęto wniosek Herbst. Za
wnioskiem tym głosowały skrajna lewica i lewica silnie
obszadana; przeciw zaś: centrum, prawica i Polacy.
Powodem klęski było, iż wielu z centrum i prawicy
rozjechało się już na ferye świąteczne, że niektórzy
z prawicy pragnąc porażki gabinetu, wstrzymali się od
głosowania, nie bacząc że porażka ta nie zachwieje

bynajmniej gabinetem, a obali korzystne dla nich pra-
wo. Niektórzy z świętojursów jak Pawlików, Szwe-
dzicki i t. d. postawili w alternatywie między rządem
a Herbstem, wymknęli się z Izby aby nie głosować.

W dniu wczorajszym Izba panów odbyła posie-
dzenie, na którym przyjęła prawie bez wyjątku budżet
wydatków i dochodów na rok przyszły, według pro-
jektu uchwalonego przez Izbę deputowanych; uchwaliła
także projekt ustawy powiększającej pensye wysłu-
żonych żołnierzy i oficerów, poczem przewodniczącą jej
ks. Karol Auersperg ogłosił, że rozporządzenie cesar-
skie odracza posiedzenie Rady państwa do 20 stycznia.

NIEMCY.

* Berlin, 23 grudnia. Dzienniki berlińskie
w przededniu świąt zupełnie prawie puste. Narozw-
dziwszy się do syta nad przyczynami ostatniego prze-
silenia i żądania dymisji przez ks. Bismarcka oraz
nad procesem hr. Arnima i jego rezultatem, podają o-
boczne głosy i zdania prasy francuskiej o doniosłym
tym dramacie. Nie będziemy ich tu powtarzali, zapi-
sawszy już je w streszczeniu na innem miejscu. Naj-
ważniejszą wiadomością jaką nam dzisiaj z Niemiec za-
pisane należy jest ta, że wedle Provinzial Cor-
ra ma być sejm monarchii zwolany na dzień 14 sty-
cznia. Tym sposobem obradować będzie sejm przez
niejakąś czas wspólnie z parlamentem niemieckim.

Minister spraw wewnętrznych wydał w ostatnich
dniach rozporządzenie, na mocy którego urzędnicy sta-
nu mają wydawać narzeczonym na żądanie świadectwa
o wysłuchaniu zapowiedzi w razie, gdyby odnośni du-
chowi przed udzieleniem kościelnego ślubu takowego
zażądali.

Klerykalny dziennik wiedeński Vaterland do-
wodzi się z wiarogodnego, jak twierdzi źródła, że
w depeszy wystosowanej przez ks. Bismarcka do hra-
biego Arnima znajdują się następujące słowa: „Car
nie jest głową polityczną (le Czar n'est pas un homme
politique), ale dobrze dla nas usposobiona.“

Biuro parlamentu obawia się, że po feryach nie
zbierze się dostateczna liczba członków do prawomo-
nego posiedzenia i uchwał, i z powodu tego zamierza po-
dobno marszałek Izby, p. Forckenbeck, przesłać ener-
giczne wezwanie do wszystkich opieszalszych, ażeby ob-
wiązkom mandatu zadość uczynili.

ROSYA.

* Do Gazety Narodowej piszą z Peters-
burga co następuje:

Jak ongi w Byczonum arena cyrku była polem
utarczek pomiędzy rozmaitymi stronnictwami politycz-
nymi, tak obecnie w Palmirze naszej północnej stała
się takim polem aula uniwersytecka. Chęć tu mówić
o dwóch dysputach naukowych z dnia 29 listopada i
6 bm. Podczas pierwszej, starli się słowianści z pań-
stwowcami (zwolennikami państwowości), podczas dru-
giej, adherenci klasycyzmu i teologicznych zapatrywań
ministra oświaty hr. Tolstoja, z wyznawcami realizmu
i pozytywizmu.

Pierwsza utarczka jaka zaszła z powodu obrony
doktorskiej rozprawy przez A. Kotlarewskiego, dała
tylko impuls do walki, lecz sama dość spokojnie się
zakończyła. Kotlarewski, profesor dorpackiego uniwer-
sytetu, napisał rozprawę p. tyt.: „Starożytna prawa
baltyckich Słowian.“ Opierając się na wywodach cze-
skich i polskich historyków, w pięknej przemowie,
która poprzedziła dysputę, skreślił obraz walki ple-
mion niemieckiego i słowiańskiego. Mowę tę przyjął
licznie zgromadzona publiczność huczniemi oklaskami.

Z ciekawymi zarzutami przeciwko rozprawie Ko-
tlarewskiego wystąpił profesor Łamański. W słowach
jego widoczna była goręć i złość. Łamański, który w
zeszłym roku na posiedzeniu akademii ogłosił naszego
Frycza Modrzewskiego jednym z największych myśli-
cieli, jest słowianistą, ale słowianistą rosyjskim, któ-
ryby pragnął samodzielnosci oddzielenych narodów
słowiańskich utopić w jednym morzu rosyjskiem. Zarzuty
jego dotyczyły naukowej strony rozprawy, ale jeden
zarzut potrafił o kwestję dzisiejszego państwowości
i stał się powodem do sporów, które z auli uniwer-
teckiej przeniosły się do miasta. Większość jednak
młodzieży ostrości Łamańskiego nie podobowała się, i ma-
nifestacyjnie oklaskami huczniemi powitała ogłoszenie
Kotlarewskiego doktorem filologii słowiańskiej.

W tydzień miała miejsce druga dysputa i wywo-
łała burzliwe spory. W. Solowiej, syn znanego
a wrogiego nam historyka, ubiegał się o stopień
magistra filozofii. (Na rosyjskich uniwersytetach są
cztery stopnie naukowe: rzeczywisty student, kan-
dydat, magister i doktor. Przypisek Redakcyi). Jest
to młodzieniec prawie dwudziestoletni, ale zarzu-
miął ogromnie i napojony zaradami reakcyjnymi swo-
go ojca. Przedstawił do obrony publicznej rozprawę
p. tyt.: „Kryzys filozofii zachodniej przeciwko pozyty-
wizm.“ Sam tytuł rozprawy brzmiał aż nadto wojo-
wniczo, ażeby nie ścigał licznych słuchaczy. Sala
była przepełniona. Najwięcej było uczniów z wyższych
zakładów naukowych.

Po zarzutach obojętnej treści, uczynionych przez
profesora Srezniewskiego, wystąpił z krytyką ściłą i
surową profesor Władysław i wykazał dysertantowi,
że nie zrozumiał dokładnie ani systematów filozofi-
cznych dawniejszych, ani też charakteru pozytywizmu.
Mówie tej wtórzone oklaskami zadowolenia, lecz do-
pięro zerwała się burza, gdy zaczęła rozprawę Solowi-
jewa nicować De-Roberti i Lesiewicz, znani współpra-
cownicy piśma ścisła naukowego Znanje (wiedza).
De-Roberti nie mógł nawet dokończyć swych zarzutów
z powodu okropnej wrzawy. Gdy się trochę uciszyło,
zaczął mówić Lesiewicz. Treścią i piękną jego mo-
wa porwała nawet przeciwników i zmusiła ich na
chwilę umilknąć. Mówca porównał jasność doktryny
pozytywnej z bałamutnością i niedorzecznością filozofii
Hartmana, której sprzyja Solowiej i zadziwił się mo-
cno, że d przyszedł dysertantowi do głowy, że pozytyw-
izm zaczyna już upadać w Europie. Wywody Lesie-
wicz wywołały burzę oklasków lecz jednocześnie o-
zwwały się sykania i gwizdania. Rozpoczęła się walka,
oklaski jednak wszystko zagłuszyły. Było to zwycię-
stwo odniesione przez młodzież nad zwolennikami kie-
runku hr. Tolstoja.

Polska literatura i historia widocznie zajmują tu-
tejszą publiczność, ponieważ prócz mniejszych artyku-
łów o rzeczach polskich po piśmach czasowych poja-
wiły się w ostatnich czasach przekłady: Z pamię-
ci Kaniowskiego Seweryna Goszczyńskiego Dzi-
wadeł Kraszewskiego i Dersława z Rytywan Jeża,
Polski zaś, znany tu poeta, napisał cały poemat o
Kazimierzu Wielkim.

W sferach rządowych panuje tu niezadowolenie
z Potapowa. Pomimo ogromnej liczby aresztowanych,
organizacja spiskowa nie przestaje być czynną, czego
dowodem świeżo puszczona w obieg rewolucyjna pro-
klamacya. Mówią o powołaniu Szwałowa do przewo-
dniczenia komisji, która sprawę spisku się zajmuje.

FRANCYA.

* Paryż, 21 grudnia. Dzienniki francuskie
przepełnione są komentarzami o hr. Arnimie i zapa-
dłym nań wyroku. Wszystkie prawie z małemi wy-
jątkami biorą stronę ks. Bismarcka i wypowiadają bez-
ogródki, że polityczna rola hr. Arnima skończyła się.

W dniu dzisiejszym miała być wniesiona w Zgro-
madzeniu narodowym interpelacja dotycząca komitetu
bonapartystowskiego. Z tego powodu był Wersal od
samego rana wielce ożywionym. Tymczasem rozpo-
częto obrady dyskusyj nad projektem o wolności nau-
czania w uniwersytetach, która trwała przeszło trzy
godziny i do interpelacji nie przyszło.

Wydział wojskowy miał, jak donoszą z Wersalu,
nowe zrobić generałowi Cissey ustępstwo. Wydział
obstaje bowiem przy podziale batalionów na cztery kom-
panie, ale chce dać ministrowi wojny dwa lata czasu
na przeprowadzenie tej reformy.

Tem p. s. donosi, że prawa centrum zwątpiwszy o
porozumienie z lewem centrum zamierza użyć wakacji
Izby do porozumienia z najskrajniejszą prawicą.

Marszałek Mac-Mahon wyjeżdża w dniu jutrzej-
szym do Paryża wraz z rodziną i zabawi tam przez
całe wakacje Zgromadzenia narodowego.

Gazette de France, najstarszy dziennik fran-
cuski, założony już w r. 1630, sprzedawanym będzie
publicznie w dniu 31 grudnia. Nałożono nań cenę
25,000 franków.

Emil Périér zachorował śmiertelnie.

W dniu dzisiejszym mają nastąpić uroczyste obło-
żyny córki p. Veuillot, naczelnego redaktora dziennika
Univers, w klasztorze Nawiedzenia Panny Maryi.

HISZPANIA.

* Od granicy francuskiej piszą pod dniem
19 bm.:

Nader zajmujące są sprawozdania karlistowskie o
ostatniej potyczce, stoczonej z przednią strażą generała
Lomy. Karliści dokonali strasznego ataku na bagnety,
zabrali generałowi Lomie, który poległ, i jen. Blanco,
który znowu ciężko został ranny, ni mniej, ni więcej
jak 3000 ludzi. Jaki był rzeczywisty przebieg tego
starcia, rzecz to po części już niewiedza. Z 5000
ludzi, na których czele postanowił Loma zrekrutować
walczyć, wzięto w walce, o której mowa, udział
jedynie 2,500 żołnierzy, reszta była bezczynna. Straż
przednia składała się z 300 strzelców, których całą
wina, że posunęli się nieco za daleko. Skutkiem tego
niezależo garstkę tę uważać za straconą. Generałowi
Lomie zaś było dzielnych strzelców i dla tego pospie-
szył im w pomoc na czele dwóch batalionów. Przy
tej sposobności wysunął się na koniu przed front wal-
czących i w chwili, gdy zbiegało wojsko do dzielnego
natarcia, kula drasnęła go w pierś. Rana w pierwszej
chwili bardzo lekka, rozogniła się później i zniwoliła
generala do położenia się do łóżka. Dziś ma się o tyle
lepiej, że nie zagraża mu najmniejsze niebezpieczeństwo
a nie omyliły się, gdy powiemy, że za dni kilka o-
baczymy go znowu w obozie. Tymczasem jen. Blanco
ma pod swoim dowództwem 10,000 żołnierzy, rozlo-
żonych bądź to w San Sebastian, bądź w okolicy tego
miasta.

W sprawozdaniach karlistowskich czytamy, że kar-
liści zabrali do niewoli 3000 republikanów. Sądono,
że to mowa o owych 300 strzelcach, których raporta
pretendenta pomnożył swoim zwycięstwem przez 10.
Miał ich za straconych sam generał Loma, gdy wtém
zjawia się w obozie komendant owę przednią straż
i donosi, że zapędzwszy się nierozważnie został okrą-
żony przez karlistów, a ponieważ przeniósł wraz
z wierną drużyną śmierć nad niewolę, przeto rozdzielił
strzelców na drobne oddziały, które z bagnetem w ręk-
u uderowały sobie drogę przez szeregi karlistowskie
do pobliskiego folwarku. Dnia 10 b. m. usiłował nie-
przyjacieli zająć na przedzie zaimprovizowaną forteczkę.
Naprawdę jednakże. Sądził, że napad powtórzy się
w nocy. Noc jednakże upłynęła spokojnie, a skoro
rozwidniło się, nie było już karlistów. Gdy się prze-
konał, że odstąpił od oblężenia, opuścił folwark i udał
się nienapastowany do San Sebastian.

Wszelkie dalsze operacje muszą być wstrzymane,
jak donoszą z źródeł rządowych z powodu niegodziwe-
go powiatu. O 1 dnia 14 b. m. pada śnieg, deszcz
i grad. Do tego doliczyć należy niesłychane burze
wraz z grzmotami i piorunami. Morze tak jest burzli-
we, że tylko większe okręty wojenne mają odwagę wy-
pływać z przystani.

Dośledził nas już dekręt, mocą którego marszałek
Serrano objął naczelne dowództwo nad trzema armiami:
północną, Katalonią i środką.

Generałowie Laserna, Lopez Dominguez i Jovellar
zajmą w czasie pobytu Serrano w obozie stanowiska
szefów generalnych. Rzecz ta cała jest raczej nomi-
nalna, niż rzeczywista, Serrano bowiem był i dotych-
czas, choć przebywał w Madrycie, bezpośrednim prze-
łożonym owych trzech generałów. Jeśli zachodzi jaka
różnica, to w tem, że pierw z stolicy przysyłał prze-
zydent rozkazy armiom, a dziś w Logrono pracuje nad
przegląd polityczną.

Przyjął marszałka niewzbrudził bynajmniej zapału
w obozie. Oficerom po większej części, jak donosi
korespondent do N. Fr. Presse, obojętnym jest, czy
będzie Serrano, czy rzeczywista polityka; żołnierzom zaś
wszystko jest jedno.

SERBIA.

* Białogrod, 21 grudnia. Białogrodzki ko-
respondent do wielejskiej Montagsrevue podaje
obszernemu ocenieniu obecne wewnętrzne położenie
Serbii. Korespondent stwierdza, że wprowadzić skup-
czyzna odroczone została, nie spełniły się jednakże na-
dzieje tych, co w kroku tym widzieli sposób uspokoi-
enia umysłów. Wzburzenie jakie rozpoczęło się z u-
stąpieniem gabinetu Marinowicza, dotąd nieusmierzone
owazem wzmagają się a to tem więcej, że walka stron-
nictw odgrywająca się dotychczas w łonie skupczyzny
objęła kraj cały i wiąska we wszystkie warstwy ludno-
ści. — Na domiar złego, pisze korespondent, wzburze-
nie podsycać może bywa z zewnątrz. Zwolennicy upadłej
dynastji Karageorgowiczów, po większej części zame-
szkali w Serbii austriackiej, uważają obecne koniun-
ktury za pomyślne dla siebie; są pewne wskazówki,
że stronnictwo to rozwija się nadzwyczajną czynnością.
Nie mniej oskarżają o intrzygi naczelnika dawniejszej

K. Iwanicki
baletnik z Warszawy.

Mam zaszczyt powiadomić WWPanów i Panie że w dzień Nowego Roku 1875: urządzam komplet ogólny na sali w hotelu Saskim ulica Wrocławska na który to moich uczni i szanowną Publiczność najuprzejmiej zapraszam. Biletów dostać można w cukierni p. Starka Wrocławska ulica Nr. 14. (6755)

Dr. Pattison'a
wata przeciw podagrze

niemiaza natychmiast i leczy (6458)
podagrę i reumatyzm
każdego rodzaju, jako to: bóle w twarzy, piersiach, gardle i ból zębów, podagrę w głowie, rękach kolanach, darcie członków, bóle w grzbiecie i udach.
W paczkach po 8 sgr. i pół paczkach po 5 sgr. Pani **Amalia Wutke**, Wodna ul. 8/9

Czokolada
C^e Française
zaleca się przez
absolutną czystość, piękną wyrob i rzetelne ceny detaliczne.

Fabryki w Paryżu — Londynie — i Strassburgu w Alzacji. (6214)
Skład w Poznaniu u p. **Ryszarda Fischer**, Fryderyk ul. 31, naprzeciw zegaru poczt.

Paryskie
Heliominiatury
po cenie
nader umiarkowanej.

Zamówienia przyjmuje zakład fotograficzny **E. Wechsel** w Hotelu du Nord i księgarnia **E. Calliera**, Wilhelmowska ulica 18. (6561)

Meidingera
patentowane
piece do pokoi,
piece
salonowe
i
regulatory
z lanego żelaza,
piece (6073)
do gotowania
dla mniejszych pomieszk.
w wielkim wyborze poleca
S. J. Auerbach.

Szanowną publiczność zawiadamiam niniejszemu, iż z wtorkiem dniem 22 b. m. rozpocznę wyprzedaż **piw lagrowych** z mego nowo wystawionego browaru parowego. Zamówienia przyjmuje **kantor mój przy ulicy Wrocławskiej pod Nr. 32**. Równocześnie pozwalam sobie donieść, że sprzedaję **piw moich lagrowych**, oraz **piw moich Poznańskich pojedynczych i dubeltowych** na butelkach powierzyłem panom **Oskar Buttell** i **Spółka** przy ulicy Wrocławskiej pod Nr. 18.

E. Stock
Odnosząc się do powyższego ogłoszenia, polecamy
najwyborniejsze piwo lagrowe 100 butelek za 10 marek (6709)
piwo Poznańskie pojedyncze 100 wielkich butelek za 10 marek,
piwo Poznańskie dubeltowe 100 wielkich butelek za 20 marek,
wyłącznie butelek. Począwszy od 15 butelek uskuteczniają się przesyłki miejscowe bezpłatnie do domu.
Oskar Buttell
Skład piw z browaru Stocka.

Berlin, 23 grudnia.			
Niemieckie papiery.			
usk. poz. ukonsolid.	4 1/2	108 1/2 p.	
ito dito	4	99 1/2 p.	
ligi długu państwa	3 1/2	90 1/2 p.	
uz. poz. państwa z 1855	3 1/2	128 1/2 p.	
ty zast. wschodnio-ruskie	3 1/2	86 1/2 p.	
dito	4	93 1/2 p.	
zast. poz. (rowe)	4	102 1/2 p.	
ito szląskie	4	93 1/2 p.	
ito lit. A.	4	— p.	
ito nowe	4	— p.	
odnio-pruskie	4	86 1/2 p.	
dito	4	96 1/2 p.	
ito II seryj	5	105 1/2 p.	
ito nowe	4	— p.	
rent. dito	4	100 1/2 p.	
rent. poznańskie	4	97 1/2 p.	
ito pruskie	4	97 1/2 p.	
ito szląskie	4	97 1/2 p.	
Akcy bankowe.			
sko-marob. bank	4	83 p.	
o. stowarz. bank.	5	82 1/2 p.	
o. dito kasowe	4	29 1/2 p.	
o. bank lombard.	5	— p.	
o. bank dyskont.	4	87 1/2 p.	
Wrocł. prow. weksl.			
dito wekslowy	4	66 1/2 p.	
entr. bank budowl.	5	54 p.	
Niemiec. bank hyp. w Meiningen.	4	108 1/2 p.	
Niem. bank Union.	4	75 p.	
Gotsche bank kredyt.	4	179 p.	
Kwileckiego Sp. bank	5	58 p.	
Meiningski bank kredyt.	4	94 1/2 p.	
Anstryack. zakład kred.	5	139 1/2 p.	
Anstr.-niemiecki bank	4	86 1/2 p.	
Wschodnio-niem. bank.	5	77 1/2 p.	
dito dito produk.	5	10 p.	
Poznańsk. bank prowinc.	4	108 p.	
Pruski bank	4	105 p.	
Prowincjonal. stowarz. dyskont.	5	79 1/2 p.	
Szląskie stowarz. bank.	4	109 1/2 p.	
Akcy przemysłowe.			
Berliński kantor drzew.	4	97 1/2 p.	
Stowarzysz. immol.	4	89 1/2 p.	
Dortmund Union (stare)	5	30 p.	
Huty Hoerder	5	75 p.	
dito Laura	5	134 1/2 p.	
dito Lauchhammer	5	47 1/2 p.	
dito Marienhütte	5	65 1/2 p.	
dito Massener	4	37 1/2 p.	
dito Redenhütte	5	25 p.	
Berlin. Passage.	6	20 1/2 p.	
Akcy zakładowe i obligacje kolej. żelaznych.			
Bergsko-marobijiska	4	84 1/2 p.	
Berlińsko-żgorzelicka	4	69 p.	
dito szczecińska	4	144 1/2 p.	
B. zesch-graj. sk.			
salicyjska Karol. Lud.	5	33 p.	
Halla-żoraw.-gub. sk.	5	23 1/2 p.	
Kolęj Rudolfa	4	66 1/2 p.	
Marchijsko-poznańska Górnośląska kol. lit. A.C.	4	164 p.	
Autstr.-franc. kolęj państwa	3 1/2	185 1/2 p.	
Autstr. pol. państwa (Lomb.)	5	77 1/2 p.	
Wschodniopruska kol. południowa	4	38 1/2 p.	
K. i. po praw. brz. Odry	5	117 p.	
Rumuńska kolęj	5	32 1/2 p.	
Rosyjska kolęj państwa	5	103 1/2 p.	
Starogardzko-poznańska	4 1/2	101 1/2 p.	
Warszawsko-bydgoska	4	— p.	
Warszawsko-wiedeńska	5	90 p.	
Berlińsko-półn. z pr. p.	5	21 p.	
Halla-żur.-gub. z pr. p.	5	57 1/2 p.	
Marchijsko-poznańska z pr. p.	5	59 1/2 p.	
Zagraniczne papiery.			
Austr. renta srebr.	4 1/2	63 1/2 p.	
dito papier.	4 1/2	69 1/2 p.	
dito losy z 1854.	4 1/2	109 1/2 p.	
dito losy z 1858.	fr.	116 1/2 p.	
dito losy z 1860.	fr.	108 1/2 p.	
dito losy z 1864.	fr.	95 1/2 p.	
Rosyjsk. poz. prem. 1864	fr.	162 1/2 p.	
dito dito 1866	fr.	159 1/2 p.	
Rosyjsk. pols. obligacje skarbowe	4	86 1/2 p.	
Pol. listy zast. III om.	4	82 1/2 p.	
dito nowe	5	79 1/2 p.	
dito likwidacyjn.	4	69 1/2 p.	
Ameryk. pożycz. 1861	6	108 1/2 p.	
Ameryk. pożycz. 1862	6	97 1/2 p.	
Ameryk. pożycz. nowa			
Renta francuska	5	100 1/2 p.	
Rumuńska pożyczka	3	103 1/2 p.	
Moneta w złocie, srebrze i papierach.			
Napoleonsdory	1	5 13 1/2 p.	
Imperyaly	1	5 18 1/2 p.	
Dolary	1	1 11 1/2 p.	
Austryack. noty bank.	91 1/2 p.		
Rosyjskie noty bank.	94 1/2 p.		
Francuskie noty bank.	81 1/2 p.		
Dyskonto wekslowe	6		
dito lombardowe	7		
Poznań, 24 grudnia.			
Listy rentowe i zastawne.			
Pozn. listy zastawne	3 1/2	97 1/2 p.	
Nowe listy zastawne	4	93 1/2 p.	
Listy rentowe poznańskie	4	97 1/2 p.	
Prowinc. obligacje	5	— p.	
Powiatowe obligacje	5	100 1/2 p.	
Powiatowe obligacje	4 1/2	98 1/2 p.	
Obligacje miejskie	4	— p.	
dito	4	— p.	
Szląskie listy zastawne	3 1/2	96 p.	
Szląskie listy rent.	4	— p.	
Akcy bankowe.			
Berl. stowarz. bank.	4	83 p.	
dito dysk. komand.	5	176 p.	
Wrocł. bank dysk.			
dito dito wekslowy	4	91 p.	
Kwilecki, Potocki i Sp.	5	63 p.	
Meiningski bank kred.	4	— p.	
Niemiec. bank hipot. w Meiningen.	4	— p.	
Wschod.-niem. bank	5	77 1/2 p.	
dito produk.	5	12 p.	
Autstr. zakład kredyt.	5	140 p.	
Pozn. bank prowinc.	4	109 p.	
Szląskie stowarz. bank.	4	110 p.	
Papier pruskie.			
Pruska poz. ukonsolid.	4	100 p.	
dito dito.	4	105 1/2 p.	
Dobrowol. poz. państwa	4 1/2	101 p.	
Prem. poz. państwa 1855	3 1/2	129 p.	
Oblig. długu państwa	3 1/2	90 1/2 p.	
Zelazne koleje			
Berl.-żgorz. ako. z.	4	94 p.	
dito poln. pr. p.	5	— p.	
Bergsko-marobij. ako. z.	4	100 p.	
Halla-żoraw.-gub. ako. z.	4	29 p.	
dito z praw. pierw.	5	— p.	
Marchijsko-poznań. ako. z.	4	27 1/2 p.	
Dolno-szl.-marob. ako. z.	4	— p.	
Górno-szl. lit. A i C. ako. z.	3 1/2	165 p.	
dito lit. B. ako. z.	3 1/2	— p.	
Wsch. prus. pol. ako. z.	4	— p.	
Kolęj po pr. brz. Odry.	5	— p.	
akcy zak.	5	— p.	
Starogardzko-poznań. ako. z.	4 1/2	100 1/2 p.	
Brześć-grajew. ako. z.	5	— p.	
Galic. kol. K. Lud. ako. z.	5	108 p.	
Kolej Rudolfa ako. z.			
Autstr. franc. kol. państwa	5	188 p.	
dito poln.-zachod. ako. z.	5	— p.	
dito pol.-państwa (Lomb.)	5	— p.	
akcy zak.	5	78 p.	
Rumuńska kol. ako. z.	5	33 1/2 p.	
Rosyjsk. kol. państwa	5	— p.	
Warszawsko-bydgoska ako. z.	5	— p.	
Warszawsko-wiedeńska ako. z.	5	86 p.	
Zagraniczne papiery.			
Amer. poz. 1882	6	100 p.	
dito 1885	6	— p.	
Włoska renta	5	67 p.	
dito akcy tytun.	6	— p.	
dito obligacje tyt.	6	— p.	
Autstr. noty bank.	92 p.		
dito renta papierowa	4 1/2	65 1/2 p.	
Autstr. renta srebrna	4 1/2	69 p.	
Pol. lik. listy	4	68 1/2 p.	
Ros. listy zast. na grn.	5	89 p.	
Ros.-amer.-poż. z 1870	5	— p.	
dito 1871	5	— p.	
Ros. noty bank.	—	94 1/2 p.	
Akcy przemysłowe.			
Centr. bank bud. Berlin.	5	66 p.	
Berliń. kantor drzewa.	4	101 p.	
Huty Hoerder	5	— p.	
Stowarzysz. immobil.	4	94 p.	
Huty Lauchhammer	5	— p.	
dito Laura	5	138 p.	
dito Marienhütte	5	— p.	
Pozn. bro. (Feldschloss)	—	— p.	
dito bank budowl.	—	— p.	
Huty Redenhütte	5	— p.	

CENNIK
fabryki bielizny
A. z Pawlowskich Kaufmann.

Poznań, Sapieżyński plac 1.

Bielizna dla panów.		od	do
		tal. sg.	tal. sg.
Dziennie koszule sztyrgowe i sztyfonowe	1	—	115
z delikatnymi liniami przodkami i mankietami	1	10	2
z kolorowanymi przodkami	1	10	2
z haftowanymi przodkami	1	10	9
z francuskimi przodkami	1	20	215
Dziennie koszule z liniami i cienkimi przodkami	1	15	6
Koszule nocne	1	20	3
Gacie	1	25	3
Angielskie kołnierzyki w wszelkich formach, tuzin	1	15	4
mankietki	3	—	6
Haftowane i z fałdami przodki do dziennych koszul	5	10	—
Szkarpetki dla panów, para	7 1/2	1	—
Krawaty w wszelkich kolorach i deseniach.	—	—	—
Damskie dzienne koszule od 1 do 8 tal.			
Nocne koszule czyste linae	1	15	9
Kaftanki nocne sztyrgowe, pikowe	1	25	3
Delikatne kaftanki nocne sztyrg., batyst., brylantin.	1	20	10
Majtki sztyrgowe	1	20	3
walisowe	1	25	2
Spódnice	1	25	—
Spódnice z powłokami	2	30	—
Penoir	1	10	10
Czepki nocne	1	10	3
Czepki negligowe	1	10	5
Layette, wyprawy dla dzieci od 20 do 200 tal.			
Wszelka bielizna sztyrgowa lub lina dla chłopców i dziewcząt każdego wieku			
Liniane chustki do nosa dla panów i dam od 1 tal. 20 sgr. do 12 tal.			
Machiny do szycia wszelkich systemów pod kilkoletnią gwarancją wraz z dokładną nauką.			
(6483)			
Kołdry watowane			
wszelkich kolorów i wielkości z pokryciami i bez takowych.			
Stołowa bielizna i ręczniki			
po wszelkich cenach i jakościach.			
Koronki haftu w największym wyborze.			

Handel szkła szybowego
szklarnia i fabryka ram
M. Nowickiego & Grünastla

Poznań Jezuicka ul. Nr. 5.
poleca: szkło szybowe we wszelkich gatunkach. Ramy do obrazów, zwierciadeł i fotografii. Listwy i rozety do firanek. Obrazy na płótnie i na papierze. Obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej na płótnie i blasze. Lichтары żelazne całe złoczone, baldachy, chorągwie, kierce, krzyże ołtarzowe do noszenia, figury na Bożemki i cmentarze. Nadto oprawia obrazy i podejmuje się wszelkich robót szklarskich, pozłotniczych i rzeźbiarskich. (6551)
Zaraz po Nowym Roku wyprzedawcę będę niżej ceny zakupnej znaczny wybór odfłozonych
materii kolorowych jedwabnych
na suknie wieczorkowe także i wszelkie grenadyny.
Zwracam zaś głównie uwagę szanownym Odbiorczyom na mój
zawsze wielki zapas
gotowych sukien, szlafroczków i w ogóle
ubiorów damskich
po bardzo tanich i przystępnych cenach. (5120)
F. Bogusławski,
5 przy Nowej ulicy 5 w Bazarze.

PRAWDZIWIY LIKIER BÉNÉDICTINE
Opactwa w Fécamp. (Francya)



ZAWIADOMIENIE.
Sławny Likier Bénédictine tak ceniony przez publiczność, jest przedmiotem r. ch fałszerstw i naśladownictw, a najwięcej za granicami Francji. Osoby, które przywiązują do tego waga, aby używać tylko prawdziwego Likieru czystego, wytwornego smaku i higienicznego, raczą zwrócić uwagę na fałszerstwa obrzydliwego smaku i szkodliwe dla zdrowia. Zamieszczamy obok dokładny wzór naszych butelek opatrzonych pieczęciami i etykietami prawdziwego likieru Bénédictine. (48)
Wymagać zawsze etykiety na spodniej części butelki, opatrzonej w podpis: Dyrektora głównego **A. Legrand aine**.
Skład główny w Fécamp (Seine Inférieure — France).
W Poznaniu dostac można w Cukierniach pp. **Cichowicza** i **Starka**.

Angielskie magle krecone
wyrobu wrocław.,
robi i ma zawsze na składzie po jak najtańszych cenach
Listy i obstalunki
natychmiast.
E. Wildegans
Vincenzstrasse 55.
Założona r. 1770 w Paryżu

Compagnie Française des Chocolats et des Thés
Paryż — Londyn i Strassburg w Alz.
ma zaszczyt donieść niniejszemu unieście, że główny skład swych najrenomowańszych gatunków
czekolady, kakao i prosz. kakaoowego
powierzyła panu
Ryszardowi Fischer,
Fryderykowska ulica Nr. 31, naprzeciw zegaru pocztowego.

Kawa figowa,
której zalety podnosi „Wiener Medicinische Presse“ w Nr. 45 z dnia 8 listopada 1874, z fabryki
Andre Hofer'a
w Salzburgu (Austria) i Freylassing (Bawaria) jest w prawdziwym niesfałszowanym towarze do nabycia we wszystkich prawie handlach towarów kolonialnych Poznania.

Kapelusze filcowe, cylindry i składane francuskie,
Najnowsze czapki zimowe,
Krawaty i chustki jedwabne francuskie,
Koszule białe i kolorowe paryżskie odznaczające się znakomitym krojem,
Koszule białe nowego systemu — otwarte, i wszelkie rzeczy
neglizowe,
Gotowe szynele i amerykańki,
Szlafroki i ubiory negligowe, (6684)
Bery do podróży,
Kalosze gumowe rosyjskie i t. d. polecają po cenach umiarkowanych

Au & Bieliński
Wilhelmowska ulica Nr. 13 (obok król. banku.)
Aukcy bydła
rozplodowego.
Z powodu zwinienia trzody mają być publicznie sprzedane najwięcej dajacemu w **poniedziałek dnia 11 stycznia 1875 r. przed południem o 10 godzinie**
z tutejszej oryginalnej holenderskiej trzody pełnej krwi
zdadne do rozplodu i młodsze buhaje jako też partya młodych jałowic.
Dominium **Gr. Bischwitz** a. W. pod Wrocławiem.
Urząd gospodarczy.

Dnia 8 stycznia 1875 początek I klasy
król. pr. 151 loteryi państw.
Do niej sprzedaje i rozsyła **losy udziałowe**: [H. 15353] (6544)
1/4 1/2 1/4 1/4 1/4 1/4 1/4 1/4 1/4 1/4
marek 53, 29, 14 1/2, 7 1/2, 4, 2, 1,
za zaliczką lub przestaniem należności. 1
Handel pap. państw. **Max Meyer**,
Berlin, Leipzigerstr. Nr. 37.
i najst. interes loteryj. pruski założony 1855.
Rękawiczki glosowane
dobre o dwóch guzikach para po 17 sgr. poleca w najpiękniejszych kolorach **Wilhelm Neuländer** Rynek 60 narożnik Wrocławskiej ulicy. (6752)

Wielki wybór **mleczków do zbro-**
ża bez szwu i ze szwem od 7 1/2 sgr. począwszy poleca skład płaćni i mleczków **Salomona Beck**,
Rynek 89. (6749)
Dla dóbr ziemskich,
które poszukują zdolnego **rachmistrza i buchaltera**, obeznanego w gospodarstwie i zaopatrzonych w chlubne rekomendacje, jestem w stanie takowego polecić, który będzie w stanie godnie z powierzonych mu obowiązków się wywiązać. Wiadomości udzieli
Jaenike,
taksator sądowy i bonitor przy Ogrodowej ul. 13.
Przygotowanie do (6742)
zawodu bankierskiego
lekcyje buchalterji podwójnej i rachunkowości kupieckiej udziela
Rechter,
Strzelecka ulica Nr. 19 II. piętro.
Zastać można od 2—3.

W Młodasku
pod Bytyniem jest
150 tucznych skopów
na sprzedaż. (6719)
Osiedliłem się w Wrocławiu Schühbrücke Nr. 70 I piętro, konsultacje codziennie od 9—12 i od 2—5 godz. (6720)
W. Rembowski, prakt. dentysta.
Wielkie **pomieszk.** na I. piętrze stósowane na lokal handlowy jest od 1 kwietnia 1875 r. do wynajęcia. Blizsze szczeg. u **Salomona Beck**, Rynek Nr. 89. (6748)